



Zofia Posmysz

Urodziła się w Krakowie 23 sierpnia 1923 r. Gdy wybuchła wojna, była uczennicą szkoły handlowej. Nowe okoliczności zmusiły ją do przerwania na pewien czas nauki. By uniknąć wywózki do Niemiec na przymusowe roboty, podjęła pracę w niemieckim kasynie jako kelnerka, skierowana tam przez Arbeitsamt (urząd pracy). Wkrótce też wznowiła naukę na tzw. tajnych kompletach. Właśnie wśród słuchaczy tego nielegalnego kursu zetknęła się z podziemną prasą, kolportowaną przez kolegów. Prawdopodobnie czyjś donos sprawił, że całą grupę aresztowano 15 kwietnia 1942 r. Po sześciotygodniowym pobycie w więzieniu Z. Posmysz trafiła 30 maja 1942 r. do żeńskiej części głównego obozu Auschwitz, ale przebywała w niej krótko. Jednej z więźniarek pracujących przy oczyszczaniu brzegów rzeki Soły udało się zbiec i w ramach represji całe komando Z. Posmysz, liczące 200 osób, odesłane zostało do karnej kompanii, mieszczącej się w podoświęcimskiej wiosce Budy. W nieludzkich warunkach, głodzone i katowane, a nade wszystko pędzone do ciężkiej pracy kobiety walczyły desperacko o przetrwanie. Po dwóch miesiącach było ich już tylko 143 i tę grupę skierowano do Birkenau, gdzie utworzono podobóz kobiecy. Po latach ten epizod obozowej historii przedstawi Z. Posmysz w opowiadaniu „Sängerin”.

Birkenau to nowy etap lagrowej gehenny. Zaczął się dla niej dramatycznie - od dziesiątkującego wprost więźniów tyfusu i krwawej biegunki (opowiadanie „Ten sam doktor M”), ale wkrótce nastąpiła nieoczekiwana odmiana na lepsze: w marcu 1943 r. trafiła do obozowej kuchni, a w dwa miesiące później awansowała na funkcję tzw. „szrajberki”. Właśnie wtedy spotkała Tadeusza Paolone-Lisowskiego, sprowadzonego z podobozu męskiego, by ją przysposobił do nowego zajęcia - prowadzenia buchalterii. O tym spotkaniu napisała m.in. w opowiadaniu „Chrystus oświęcimski”. W styczniu 1945 roku, wobec

zbliżającego się frontu, tysiące więźniów KL Auschwitz-Birkenau popędzono w głąb Niemiec. Ów „marsz śmierci”, jak go nazwano, pochłonął niepoliticzoną do dziś ilość ofiar. Więźniarki z Birkenau szły niemal trzy doby i w końcu w otwartych wagonach, przy siarczystym mrozie, zostały przewiezione do Ravensbrück. Tu, jak wspomina Zofia Posmysz, wycieńczone kobiety czekała następna gehenna: 3 tygodnie spędziły pod czymś w rodzaju namiotu, śpiąc na gołej ziemi. Wyzwolenia przez aliantów doczekała Z. Posmysz w podobozie Neustadt-Glewe 2 maja 1945. Choć namawiano ją do pozostania w strefie kontrolowanej przez aliantów, zdecydowała się na powrót do kraju. W grupie 20 towarzyszek ruszyła w pieszą wędrówkę (uwieczniła ją w utworze „Do wolności, do śmierci, do życia”), by pod koniec maja dotrzeć do Krakowa. W rodzinnym domu zastała tylko matkę i młodszego brata. Ojciec (pracownik kolei) zginął w sierpniu 1943 r. od kuli niemieckiego banszuka, o czym dowiedziała się dopiero po powrocie. Starsza siostra, zamężna, mieszkała w Warszawie. Do niej też udała się Zofia Posmysz, by podjąć pracę i kontynuować naukę. Maturę zdała w 1946 r., po czym rozpoczęła studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim, godząc je z wykonywaną głównie nocami pracą korektorki w jednej z gazet. Pod koniec studiów rozpoczęła współpracę z Polskim Radiem, z jego działem literackim.

W roku 1959 napisała słuchowisko pt. „Pasażerka z kabiny 45”, które miało zdecydować o jej literackiej przyszłości. Rezonans, jaki wywołało, sprawił, że wkrótce zaadaptowano je dla teatru telewizyjnego, a wybitny reżyser Andrzej Munk postanowił „Pasażerkę” zekranizować. Film - z fenomenalną rolą m.in. Aleksandry Ślaskiej jako Lizy - wszedł na ekrany już po śmierci jego twórcy w 1963 r. Rok wcześniej ukazała się „Pasażerka” w formie powieści, a w 1968 na jej kanwie A. Miedwiediew napisał libretto opery, do której muzykę skomponował Mieczysław Weinberg. Jej światowa premiera na festiwalu w Bregenz w 2010 r. stała się wielkim wydarzeniem artystycznym i ugruntowała pozycję „Pasażerki” jako jednego z najważniejszych dzieł o tematyce obozowej, o tyle niezwykłego i wyjątkowego, że łączącego w sobie dwa zwykle oddzielone od siebie spojrzenia na dramat wojny - kata i ofiary. Sława „Pasażerki” przyćmiła nieco inne równie ważne utwory Zofii Posmysz, jak m.in. powieści „Wakacje nad Adriatykiem”, „Mikroklimat” czy „Cena”, wspomniane już opowiadania oraz liczne słuchowiska, scenariusze i utwory o tematyce współczesnej. Opublikowane w 2008 r. opowiadanie „Chrystus oświęcimski”, będące rozwinięciem jednego z epizodów „Pasażerki”, jest bez wątpienia jednym z najważniejszych elementów świadectwa, jakie daje swoim życiem ta wybitna pisarka i niezwykła kobieta.

Tadeusz Paolone – Lisowski

Jeden z tych wielkich, a wciąż za mało znanych bohaterów „czasów pogardy”, urodził się 23 lipca 1909 r. w niewielkiej, położonej w malowniczym Beskidzie Wyspowym na Ziemi Limanowskiej wiosce Piekielko, w przysiółku o nazwie Talianówka. Nazwa ta wywodzi się od „Italii”, skąd przywędrował pradziad Tadeusza w r. 1863, by wesprzeć styczniowych powstańców. Po klęsce antycarskiego zrywu postanowił właśnie tu, w Galicji na stałe się osiedlić.

Tadeusz był najstarszym spośród pięciorga rodzeństwa (miał trzech braci i siostrę). Po ukończeniu szkoły powszechnej w Tymbarku, rozpoczął naukę w gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. Uczniem był bardzo dobrym, ale szczególnie pasjonowała go historia, zwłaszcza ojczysta. Z Polską, do której przed laty przybył jego przodek, czuł się tak bardzo związany, że kiedy w 1929 r. jego rodzice zdecydowali się na emigrację do Argentyny, on jeden z całej rodziny postanowił pozostać w kraju. Maturę zdał w 1931 r., by wkrótce wstąpić do szkoły wojskowej w Dęblinie. Chciał zostać zawodowym oficerem Wojska Polskiego i cel ten osiągnął. Był – w opinii tych, którzy go znali – żywym ucieleśnieniem etosu polskiego oficera, co docenili jego przełożeni, awansując go szybko. Po ukończeniu nauki skierowany został do 4 Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie, gdzie dosłużył się stopnia kapitana. Wybuch wojny 1 września 1939 r. stał się dla Tadeusza Paolone sprawdzianem nie tylko jego żołnierskich umiejętności. Najdobitniej świadczy o tym fakt, że niemal natychmiast po klęsce wrześniowej, choć musiał się ukrywać, przystąpił do organizowania ruchu oporu. 6 stycznia 1940 r. powstała w Tymbarku pierwsza komórka konspiracyjna pod jego kierownictwem. Od tego czasu posługiwał się też fałszywym nazwiskiem Lisowski. Tadeusz Paolone chciał jednak przede wszystkim walczyć o wolność swej ojczyzny, dlatego w lutym podjął próbę przedostania się do Francji, gdzie gen. Sikorski zaczął formować Armię Polską. Niestety, po przekroczeniu granicy Słowacji został aresztowany przez tamtejszych policjantów i przekazany Niemcom. Poddawany torturom i przesłuchaniom w więzieniach w Muszynie, Nowym Sączu i Tarnowie, nawet nie zdradził swego prawdziwego nazwiska.

14 czerwca 1940 r. przybył z legendarnym pierwszym transportem więźniów do KL Auschwitz, gdzie został zarejestrowany jako Tadeusz Lisowski i oznaczony numerem 329.



Już wkrótce stał się jednym z pierwszych organizatorów obozowej konspiracji, wyszukując wśród więźniów oficerów polskiego wojska oraz ludzi godnych zaufania. W lutym 1941 r. zawiązała się komórka Związku Walki Zbrojnej – tajnej organizacji o strukturze zbliżonej do wojskowej, na czele której stanął pułkownik Kazimierz Rawicz, zaś Tadeusz Lisowski znalazł się w jej sztabie. Celem obozowego ZWZ było nawiązanie kontaktu z ruchem oporu, przekazywanie na zewnątrz informacji o obozie, a w dalszej perspektywie zorganizowanie buntu więźniów, aby w sprzyjających okolicznościach (np. podczas nalotu alianckiego) przerwać obozowe zasięki i uwolnić w ten sposób przetrzymywanych tu ludzi. Niestety, na trop organizacji wpadło gestapo. We wrześniu 1943 r. nastąpiły aresztowania i wkrótce 74 członków obozowej konspiracji, a wśród nich T. Paolone, zostało rozstrzelanych. Stało się to 11 października 1943 r. Według relacji Ludwika Rajewskiego, Tadeusz Paolone i towarzyszący mu pod „ścianą śmierci” płk. Dziama poprosili oprawców, by nie strzelali im w tył głowy, lecz – jak żołnierski honor nakazywał – prosto w twarz. Paolone w chwili śmierci zdołał jeszcze wznieść okrzyk: „Niech żyje wolna i niep...”.

Ostatnie słowo – jak ujęła to Zofia Posmysz – „przestrzelone zostało esesowską kulą”. Tak oto zginął jeden z najszlachetniejszych i najdzielniejszych Polaków, nie tylko czasów II wojny. Właśnie z nim los na krótko, przed jego heroiczną śmiercią, zetknął autorkę „Chrystusa oświęcimskiego”. W tym opowiadaniu mamy okazję poznać nieco inne oblicze tego wyjątkowego człowieka.



Tadeusz Paolone
w maju 1930 r.
prawdopodobnie
przed rodzinnym
domem
w Piekietku



Tadeusz Paolone
(z lewej)
w mundurze
Pułku Strzelców
Podhalańskich
w Cieszynie
(ok. poł. lat 30.
XX w.)



Tadeusz Paolone
jako
podporucznik
wrzesień 1934 r.

31028/1943

29. November 1943

er Berufsoffizier Tadeusz Lisowski

Katholisch

Krynowice Nr. 114 bei Lemberg

12. Oktober 1930

Auschwitz, Kesselstraße

23. Juli 1943

Krynowice

Problemet Lisowski

Julia Lisowski geborane Foma

des Arzten Notarz der
Notärztin Entressa in Auschwitz am 32. Oktober 1943

Der Stabsarzt
in Vertretung
Kriszta

Elektronenzug

Tadeusz Paolone
18 lipca 1937 r.



Akt zgonu Tadeusza Lisowskiego-Paolone wystawiony w Auschwitz 20.11.1943 r. Jako przyczynę śmierci podano zapalenie płuc (oryg. w Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau)